

Gdzie jest radny? Mówi, że pracuje

Rada Miejska w Bojanowie liczy 15 osób. Nie wszyscy radni są zawsze obecni na posiedzeniach komisji, czy sesjach. Jeden z nich notorycznie nie pojawia się na obradach. To radny Dariusz Klimasz. Gdzie się podziewa?

Radny Klimasz jest mieszkańcem Gościejewic. Ma 28 lat. W wyborach samorządowych w 2014 roku startował z listy Samorządowej Akcji Wyborczej. Uzyskał 99 głosów i tym samym mandat radnego.

Jest członkiem komisji budżetowej, rozwoju gospodarczego, rolnictwa i ochrony środowiska.

Nie może jednak pochwalic się aktywną działalnością w samorządzie, gdyż rzadko bywa na sesjach, czy nawet komisjach. Radni zapytani o swojego kolegę, nie potrafili powiedzieć, kiedy ostatnio go widzieli. - *Dawno, bardzo dawno* - odpowiadają osoby należące do tego samego ugrupowania.

**280
złotych**

wynosi dieta radnego.

Powodów nieobecności radnego nie zna też sołtys Gościejewic - Władysław Szalkowski. Zapytany o to, gdzie podziewa się Dariusz Klimasz, tylko wzrusza ramionami. - *Chyba zastrajkował* - żartuje i dodaje, że w zebraniach wiejskich też nie uczestniczy. - *Szkoda, bo sołtys potrzebuje pomocnika* - kwituje Szalkowski. Przewodniczący rady miejskiej Jarosław Bartkowiak przyznaje, że kilkakrotnie próbował rozmawiać z radnym o jego absencji, ale nie dało to rezultatu. - *Ostatnio był na sesji chyba z 3 miesiące temu, a wcześniej przez rok, czy nawet półtora roku w ogóle go nie było. Jak do końca kadencji jeszcze*

raz się pojawi, to będzie dużo - mówi Bartkowiak. - *Radny twierdził, że jak rozpoczynała się kadencja, to obowiązki zawodowe pozwalały mu na pracę w samorządzie, ale zmienił pracę. Mówi, że obecnie nie ma możliwości być obecnym na sesjach, czy komisjach.* Jarosław Bartkowiak dodaje, że w zeszłym roku Klimasz nie złożył nawet oświadczenia majątkowego w terminie. Zrobił to dopiero, jak przewodniczący wystąpił mu - zgodnie z procedurą - przypomnienie. - *Jeżeli ktoś podejmuje się być radnym, to powinien starać się wypełniać swoje obowiązki* - podkreśla przewodniczący.

Burmistrz Maciej Dubiel przyznaje, że samorząd nie ma sposobów na dyscyplinowanie radnych. Jedyną metodą jest obniżanie diety za nieobecności - o 20%.

Dlaczego właściwie radny nie wypełnia zobowiązań wynikających z posiadania mandatu?

Dariusz Klimasz wyjaśnia, że

głównym powodem jego nieobecności jest praca zawodowa, a także problemy zdrowotne.

(JM)

Miejsce radnego Klimasza przy stole w sali sesyjnej zazwyczaj jest puste



foto: archiwum

Na pierwszej sesji w tej kadencji, Dariusz Klimasz - jako najmłodszy w gronie - odczytał ślubowanie o treści „Wierny Konstytucji i prawu Rzeczypospolitej Polskiej, ślubuję uroczyście obowiązki radnego sprawować godnie, rzetelnie i uczciwie, mając na względzie dobro mojej gminy i jej mieszkańców”

Zygie Racisz 2018 w. 17 s. 2 121-041

„Nie mam motywacji, czasu oraz zdrowia do tego”

► Dlaczego tak rzadko bywa pan na posiedzeniach rady miejskiej i komisjach?

Rok 2017 był chyba moim najgorszym okresem w życiu, ponieważ moje zdrowie pogorszyło się dość mocno, dlatego kilkakrotnie lądowałem na zwolnieniu chorobowym i to, niestety, często w tygodniu, kiedy odbywały się obrady. Po powrocie z takiego chorobowego do pracy, musiałem nadgonić zaległości zawodowe, bądź też ciężko było prosić i otrzymać wolne, kiedy dopiero co się wróciło po tygodniu lub dwóch nieobecności. Również urlopy współpracowników powodowały, że musiałem ich zastępować.

Poza tym, od początku kadencji zmieniłem już 3-krotnie miejsce pracy. Poprzednia firma, w której byłem zatrudniony, czyli jeden z leszczyńskich salonów samochodowych, burzyła stare objekty i inwestowała w budowę nowego obiektu, co wiązało się z pewnymi utrudnieniami oraz dodatkowymi sprawami, które musiały być wykonywane, aby móc nadal pro-

wadzić podstawową działalność lub, aby nie generować opóźnień ekipie budowlanej. Dlatego nie zawsze wolne było możliwe. Terminy sesji w ostatnim roku kompletnie mi nie pasowały. Właściwie w żadnym miesiącu. Nie ukrywam, że z czegoś musiałem zrezygnować, a w tej chwili praca zawodowa i zarobek są dla mnie ważniejsze, ponieważ mam comiesięczne zobowiązania, jak rata kredytu za dom.

► Skoro samorząd kolidował z pracą, dlaczego pan nie zrezygnował z mandatu?

Planowałem to na początku 2017, bo sam widziałem, że nie mogę dać z siebie 100% dla dobrej tej funkcji oraz, że samorząd nie interesuje mnie już tak bardzo, a motywacja maleje co powodowało u mnie świadomość, że blokuje niestety mandat, który może objąć ktoś inny, bo ma więcej czasu na pełne zaangażowanie się w sprawy gminy. Namawiano mnie jednak, że bym pozostał do końca kadencji, bo jak się powiedziało A, trzeba powiedzieć B, a rezygnacja nie jest w moim stylu, dlatego zostałem.

► Ale są jeszcze wyborcy - 99 osób, które na pana głosowało.

Rozumiem. To, co deklarowałem po części udało się zrobić, czyli drogę śladową przez osiedle w Gościejewicach. Nie jest to jednak tak, jak sobie wyobrażałem przed wyborami. Trochę inaczej wyobrażałem sobie działanie w samorządzie. Nie mam motywacji, czasu oraz zdrowia do tego. Nie daje mi to w tej chwili żadnej nawet radości, czy satysfakcji, a jedyne co pozostawało to rozbity tydzień i świadomość o obowiązkach, na które nie masz czasu i pomysłu.

► Dlaczego w ogóle pan kandydował cztery lata temu?

Wówczas była taka sytuacja, że chciałem spróbować czegoś nowego w życiu, przy okazji powalczyć o drogę w Gościejewicach, żeby ludzie nie musieli chodzić po błocie, a którą to drogę poprzednie władze ewidentnie pomijały przez kilkadziesiąt lat, nie robiąc kompletnie nic.

Od samego początku naprawdę starałem nie opuścić ani minuty z obrad komisji i sesji oraz

być aktywnym, ale skomplikowało się kilka rzeczy i nie udaje się to już teraz w ogóle. Oczywiście, jeśli będę miał czas i możliwość, to postaram się jeszcze pojawić na sesji. Póki co, terminy mi nie pasują.

► W kolejnych wyborach już pan nie wystartuje?

Na pewno nie. Obecnie nie jest mi to w ogóle potrzebne. Może kiedyś w przyszłości, jak będę miał więcej czasu, to wrócę, bo zawsze są jakieś sprawy, które wymagają poprawy, jak np. optakany stan drogi powiatowej z Bojanowa do Sowin. Chciałem zabiegać w mojej kadencji o jej poprawę, bo - według mnie - jest to najgorsza droga, po jakiej miałem okazję podróżować - a proszę mi uwierzyć - zjechałem już w swoim życiu spory kawałek Europy. Nigdzie nie ma takiego fatalnego odcinka jak 5 km „powiatówki” w gminie Bojanowo.

Na koniec pozdrawiam trochę jednak zaniedbany przeze mnie samorząd bojanowski i wszystkich mieszkańców naszej gminy.